

Pierwsza gwiazda z Czarnego Łądu: LARBI BENBAREK

MARCIN KORNAK

12 lutego 2012 roku zakończył się 28. Puchar Narodów Afryki rozgrywany w tym roku na boiskach Gabonu i Gwinei Równikowej. Impreza ta ma w Polsce wielu oddanych miłośników jako jedno z ostatnich nie w pełni skomercjalizowanych wydarzeń w futbolowym świecie. W jej trakcie można podziwiać piłkarzy, którym gra sprawia czystą radość i którzy potrafią zrobić z piłką rzeczy zachwycające i zaskakujące jednocześnie. Puchar jest też wyjątkową okazją pierwszego zetknięcia się z grą młodych, utalentowanych zawodników, z których część staje się kilka lat później gwiazdami na skalę europejską i globalną.

To właśnie Puchar Narodów Afryki stanowił trampolinę, od której do wielkich karier odbijali się między innymi: Nigeryjczycy – Augustine Okocha, znany powszechnie pod pseudonimem *Jay-Jay*, i Nwankwo Kanu, Kameruńczyk Samuel Eto’o czy Didier Drogba z Wybrzeża Kości Słoniowej. Ale dzieje się tak dopiero od przełomu lat 70. i 80. Wcześniej piłkarze z Afryki pojawiali się na europejskich i światowych arenach rzadko i raczej w charakterze egzotycznej „atrakcji”, a jeśli były to drużyny, to chłopców do bicia. Szans na zrobienie poważnych karier praktycznie nie mieli. Uniemożliwiały im to nie tylko poziom postkolonialnych zapóźnień oraz mizerny stan futbolowego wyszkolenia i infrastruktury, ale również rasistowskie uprzedzenia i stereotypy. Nawet jeszcze dziś w relacjach z meczów da się czasem słyszeć protekcyjnalne opinie na temat afrykańskich piłkarzy – że są jakoby zbyt żywiołowi, nieobliczalni, że nie potrafią dostosować się do dyscypliny taktycznej itd.



Jose Andrade z Urugwaju

Jaki zatem trzeba było mieć talent i siłę ducha, a przede wszystkim osobowość, aby przebić się przez wszystkie wymienione zapóźnienia oraz uprzedzenia i osiągnąć najwyższy pułap międzynarodowej kariery kilkadziesiąt lat wcześniej? Tym niesamowitym piłkarzem był urodzony w Maroku Larbi Benbarek, postać w Polsce nieomal nieznaną, a działało się to w pierwszej połowie XX wieku.

Jedną z ukochanych lektur mojego dzieciństwa była książka Andrzeja Koniecznego i Janusza Kukulskiego *Najlepsi piłkarze świata A-Z*. Znajdowały się w niej malownicze biografie stu pięćdziesięciu piłkarzy, od nestora polskiego futbolu Józefa Lustgartena począwszy, na Michelu Platiniem (w książce opisany był jako Piantini – błąd skorygowano dopiero w erracie) skończywszy. Ich dobór był więc dość swobodny, z wyraźnym przechylem w stronę krajowych boisk. Zaczytywałem się w tej książce niechętnie, a sylwetki ulubionych piłkarzy znałem nieomal na pamięć. Jednym z nich był właśnie Benbarek. Biogram jemu poświęcony zatytułowany był *Legendarny piłkarz Afryki*. Poza nim w książce jest jeszcze tylko jeden Afrykanin – również Marokańczyk – Ahmed Faras, nie licząc urodzonego w Mozambiku Eusébio da Silva Ferreira, który całą swoją karierę związał jednak z Portugalią. Już tylko po tym drobnym fackie widać, jak bardzo zmieniła się dziś futbolowa geografia – książka Koniecznego i Kukulskiego ukazała się w 1978 roku.

Benbarek nie był bynajmniej pierwszym czarnoskórym piłkarzem, który podbił świat i przeszedł do historii tej dyscypliny sportu. Przed nim były przynajmniej dwie takie postaci: Urugwajczyk Jose Andrade, lider złotej drużyny z Igrzysk Olimpijskich w 1924 roku w Paryżu (uznany za najlepszego zawodnika tego turnieju), w 1928 roku w Amsterdamie i pierwszych Mistrzostw Świata w 1930 roku w Montevideo, nazywany „Czarnym Cudem”; oraz Brazylijczyk Leônidas da Silva, „Czarny Diament”, król strzelców Mundialu we Włoszech w 1938 roku (trzy bramki w meczu z Polską). Kariera Benbarka jest jednak na ich tle wyjątkowa, bo droga na salony światowego futbolu ze stadionów czołowych krajów Ameryki Południowej była z gruntu inna niż zawiła ścieżka z boisk prowincjonalnej Casablanki – miasto to zostało zmitologizowane dopiero po 1942 roku dzięki legendarnemu filmowi Michaela Curtiza, z Humphreym Bogartem i Ingrid Bergman w rolach głównych.

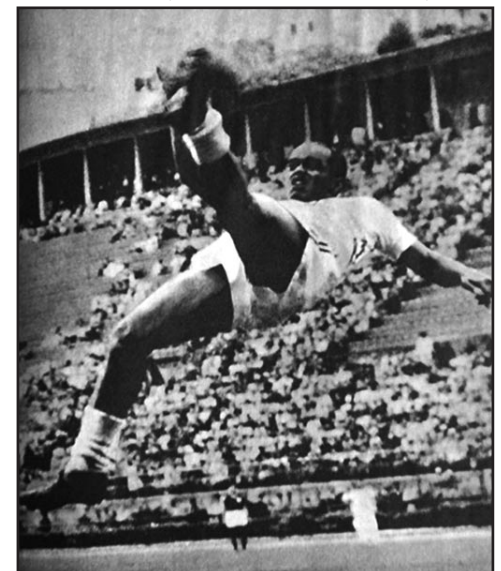
W XIX wieku Maroko było miejscem ściągania się wpływów największych europejskich



potęg kolonialnych – Francji i Wielkiej Brytanii. W 1912 roku w wyniku traktatu w Fezie jego terytorium stało się protektoratem Paryża. Maroko, wraz z drugim protektoratem, Tunezją, oraz uznaną od 1881 roku za terytorium zamorskie Francji Algierią stały się w świadomości kilku pokoleń Francuzów integralną częścią terytorium ich państwa. Oczywiście nie oznacza to, że ich rdzenni mieszkańcy uznani zostali za równoprawnych współobywateli. I tego podszytego rasizmem stanu rzeczy nie zmieniło nawet ich bohaterstwo na frontach pierwszej i drugiej wojny światowej. Mało znany jest na przykład fakt, że to francuski Korpus Ekspedycyjny dokonał, obok II Korpusu Polskiego, przełomu w bitwie o Monte Cassino, większość spośród jego żołnierzy stanowili tubylczy mieszkańcy Maroka i Algierii. Jak potraktowano ich po wojnie, najlepiej obrazuje to, że mużelnicy weterani wojenni do dnia dzisiejszego nie otrzymali, zamrożonych w 1959 roku, emerytur (sic!)¹.

Pięć lat po porozumieniu w Fezie, w 1917 roku, w nadatlantyckiej Casablance urodził się Larbi Benbarek. Niektóre źródła podają też rok 1914. Pewne jest natomiast, że był sierotą i piłki nożnej uczył się w miejskich zaułkach dzielnicy biedoty. Pierwsze kroki zawodnicze nastoletni Larbi stawiał od 1928 roku w El Ouatane Football Club.

W latach 1934-1935 reprezentował barwy Idéal Club de Casablanca, gdzie błyskawicznie zaczął się wyróżniać w meczach ligowych.



Brazylijczyk Leônidas da Silva



Larbi Benbarek

Szybko dostrzeżono jego potencjał i powołano do reprezentacji regionu. Już w 1935 roku młody pomocnik trafił do rezerw lokalnej potęgi USM (Union Sportive Marocaine) Casablanka – siedmiokrotnego wówczas mistrza Maroka i trzykrotnego mistrza Afryki Północnej. Niecałe dwanaście miesięcy potem Benbarek stał się już częścią podstawowej jedenastki USM i w 1937 roku zdobył z nią mistrzostwo Afryki Północnej. Równocześnie dzięki swojemu nowemu klubowi podjął intratną pracę w rafinerii ropy naftowej.

Więsi o niebywałym talencie młodego Marokańczyka rozchodzili się szybko i nie trzeba było długo czekać, by zainteresowali się nim ówczesni piłkarscy skauci z metropolii. Jednak działacze USM Casablanka nie byli skłonni łatwo rozstawać się ze swoją gwiazdą. Skapitulowali dopiero przed bardzo wysoką, jak na tamte czasy, sumą czterdziestu czterech tysięcy franków, którą za Benbarkę zaproponował Olympique Marseille.

Do Marsylii piłkarz dotarł 28 czerwca 1938 roku. Andrzej Bazylczuk i Łukasz Miszewski z portalu zczuba.pl pisali o jego marsylijskim

okresie następująco: „Na francuskim gruncie Benbarek udowodnił, że jest piłkarzem wyśmienitym. Wybitny technik i generał środka pola od razu podbił serca marsylczyków – w 30 meczach ligowych strzelił 10 bramek, w dwóch występach w Pucharze Francji dołożył do tego kolejne cztery”².

Już pięć miesięcy po rozpoczęciu gry w Olympique zadebiutował w reprezentacji trójkolorowych, a mecz, przy okazji którego do tego doszło, był wyjątkowy. Francuzi zmierzyli się w nim 4 grudnia na stadionie w Neapolu z największą ówczesną potęgą futbolową na świecie, aktualnym dwukrotnym mistrzem świata, drużyną

Włoch. Italia znajdowała się wtedy w szczytowym momencie rządów faszystowskiej dyktatury **Benito Mussoliniego** i znalazło to, niestety, dobitne odzwierciedlenie w czasie meczu. Szowinistyczni ponad wszelkie normy *tifosi* gwizdali i buczeli, gdy tylko do piłki dochodzili przeciwnicy ich drużyny. Obiektem szyskan stał się zwłaszcza Benbarek, którego poprzedziła sława rodzącej się wielkiej gwiazdy futbolu. Pretekstu do nich dostarczył oczywiście kolor jego skóry. Zaczęło się jeszcze przed spotkaniem, ale cała ta atmosfera scementowała tylko drużynę francuską, a Benbarek, który nie miał jeszcze formalnie pełnego obywatelstwa Francji, w odpowiedzi na zaczepki odśpiewał na całe gardło *Marsyliankę*.

Zdarzenia w Neapolu zostały bardzo nagłośnione przez media nad Sekwaną, w wyniku czego Francuzi stali się po powrocie do kraju prawdziwymi bohaterami, mimo że przegrali 1:0. A sam Larbi, dotąd niezbyt znany szerokiej publiczności, zyskał jej powszechną sympatię i stał się prawdziwym ulubieńcem tłumów, rozpoczynając w ten sposób najdłuższą w historii karierę gracza w koszulce z galijskim kogutem na piersi – 15 lat i 10 miesięcy...

Polsky kibice usłyszeli o Benbarku po raz pierwszy przy okazji meczu Polska – Francja rozegranego w wielce niefortunnym dla biało-czerwonych terminie 22 stycznia 1939 roku na stadionie Parc des Princes w Paryżu. Specjalny wysłannik krakowskiego tygodnika sportowego „Raz, Dwa, Trzy” opisał tę konfrontację następująco: „Musimy podkreślić przede wszystkim niebywałą klasę Araba Benbarkę. Był on w ciągu całego meczu na wszystkich niemal pozycjach. Bez niego drużyna francuska i tak mecz by wygrała, lecz różnica jednej bramki. Benbarek nie tylko prowadził swój atak (po jego akcjach padły trzy bramki – dop. red.), lecz pilnował skuteczniej Wodarza³ niż odkomenderowany specjalnie do tego pomocnik. Jego kombinacje z Astonem i Veitante należały do wielkiej klasy”⁴.

Benbarek miał jednak duże go pecha, gdyż nadchodząca II wojna światowa przerwała płynny rozwój jego talentu. Po klęsce III Republiki i zawarciu sepa-

ratystycznego zawieszenia broni z III Rzeszą większość jej terytorium dostało się pod okupację niemiecką, co oczywiście wiązało się z ograniczeniem normalnych rozgrywek sportowych. Co prawda Olympique Marsylia, w którego barwach występował Larbi, znalazł się w obrębie marionetkowego francuskiego państwa z rządem w Vichy, w niczym to jednak nie zmienia faktu, że klimat w tym kierowanym przez francuskich nacjonalistów kolarzujących z nazistami kraiku był dla ciemnoskórych przybyszów z Afryki co najmniej zły. Dlatego Benbarek skorzystał z pierwszej nadarzającej się okazji i powrócił do Casablanki.

Maroko było zarządzane przez vichystów, którzy – aby zachować pozory normalności – utrzymali lokalne rozgrywki ligowe. Dzięki temu Larbi przetrwał wojnę grając ponownie w drużynie USM Casablanka. Po powrocie „na stare śmiecie” zdobył z kolegami kolejne mistrzostwo Afryki Północnej w roku 1940, 1941, jak również 1942 oraz w 1943. Do tego niecodziennego bilansu należy dodać jeszcze triumf w pucharze w roku 1942.

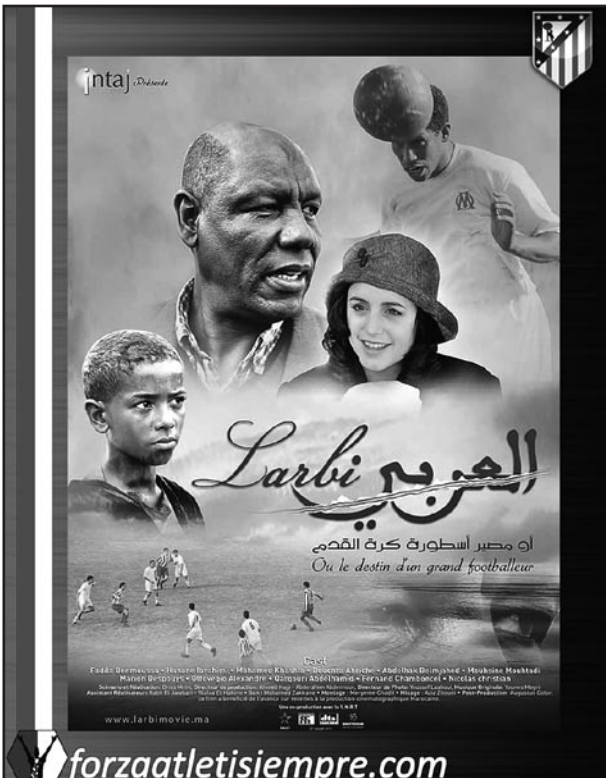
Do wojnie powrócił do Francji i trafił do beniaminka *Première Division* – drużyny Stade Français Paryż. W inauguracyjnym sezonie klub ten zajął w lidze piąte miejsce. Grającym trenerem Stade był wówczas głośny później Argentyńczyk Helenio Herrera, który zasłynął w latach 50. i 60. prowadząc kluby w Hiszpanii i Włoszech, a do historii futbolu przeszedł jako *coach* Interu Mediolan, w którym zaczął stosować defensywną taktykę zwaną *catenaccio* (wł.: rygiel, zasuwka).

W Stade Français Herrera wielkiej kariery nie zrobił, w odróżnieniu od Benbarkę, który zdobył dla niej 43 gole w 69 meczach, w wyniku czego od jesieni 1948 roku znalazł się w składzie Atletico Madryt – czołowej drużyny hiszpańskiej, gdzie prawdziwie rozkwitł, a jego międzynarodowa sława niepomniernie wzrosła. Rok później stanowisko trenera objął w Atletico Herrera. Duetowi temu w 1950 i 1951 roku udało się zdobyć mistrzostwo *La Liga*, a w '51 dodatkowo również Superpuchar Hiszpanii. W 113 meczach Francuz strzelił 56 bramek, wydatnie przyczyniając się do tych sukcesów. Tworzył też bardzo skuteczny tercet z Adrianem Escudero, najlepszym strzelcem w historii klubu (150 goli w lidze) i Jose Luisem Perezem, ps. Paya (późniejszym prezesem Królewskiego Hiszpańskiego Związku Piłki Nożnej), który przeszedł do legendy madryckiego klubu. Wyobrażenie, jak wielką estymą był otoczony Benbarek przez fanów na Półwyspie Iberyjskim, daje pseudonim, jakim go obdarzyli – *Pie de Dios* (hiszp.: Boska Stopa) – nawet jeśli cechowała go pewna, właściwa Latynosom, przesada.

W 1953 roku opromieniony sławą i hiszpańskimi sukcesami trzydziestodwuletni piłkarz wrócił na dwa lata do Olympique. Mimo swojego wieku, w 32 spotkaniach ligowych trafił do siatki rywali 13 razy. Pomógł też awansować *Les Phocceens* w 1954 r. do finału Pucharu Francji, zdobywając pięć bramek. W decydującym spotkaniu jego drużyna przegrała jednak z OGC Nice 1:2.

W końcu, w sezonie 1955-1956, Benbarek zamknął swoją profesjonalną karierę ligową w barwach algierskiego USM (Union Sportive Medinat) de Bel-Abbès.

Jednak największe sukcesy Larbi Benbarek święcił w reprezentacji trójkolorowych. W drugiej połowie lat 40. był w niej etatowym

Plakat marokańskiego filmu *Larbi* poświęconego Benbarkowi

liderem i w niej zagrał swoje najlepsze mecze. Ten, który przeszedł do legendy i zapisał się złotymi zgłoskami w historii piłki nad Sekwaną, rozegrany został 19 maja 1946 roku. Francuzi zmierzyli się w nim ze swoim odwiecznym rywalem zza kanału La Manche.

Pozycja Anglików w futbolowym świecie w tamtych czasach była zupełnie wyjątkowa – kolebka piłki nożnej, ojczyzna pierwszych profesjonalnych klubów i niedościgły wzór futbolowej maestrii. Ten mit podtrzymywali długo również sami Wyspiarze, nie biorąc na przykład przez wiele lat udziału w rozgrywkach o Mistrzostwo Świata – uważali, że ten tytuł przysługuje im niejako z urzędu. Z tych snów o urojonej potędze wyleczyła Anglików dopiero złota jedenastka Węgier, która zmiażdżyła ich w meczu na Wembley 25 listopada 1953 roku w stosunku 3:6.

W 1946 roku Anglicy byli jednak potęgą rzeczywiście. W ich drużynie grało wówczas sławne trio: Billy Wright, Tommy Lawton, a zwłaszcza *The Wizard of the Dribble* (ang.: czarodziej dryblingu) Stanley Matthews, prawdziwy Matuzalem futbolu, który zawodową karierę piłkarską skończył w nieprawdopodobnym wieku 50 lat, a za swoje osiągnięcia na boisku otrzymał z rąk królowej Elżbiety II tytuł szlachecki. I tę niesamowitą drużynę Francuzi zwyciężyli 2:1, co było główną zasługą Benbarka, który zaćmił znakomitych rywali swoją grą.

Po długiej przerwie Larbi wystąpił w jedenastce trójkolorowych raz jeszcze w roku 1954 w meczu, w którym Francja pokonała w Hanowerze ówczesnego Mistrza Świata, zespół RFN 1:3. Niestety, w spotkaniu tym doznał poważnej kontuzji, która w zasadzie oznaczała koniec jego wielkiej kariery.

Konieczny i Kukulski sugestywnie opisywali w *Najlepszych piłkarzach świata* grę Benbarka: „Był to zawodnik bardzo szybki, o miękkich ruchach, zwinny, bardzo trudny do zatrzymania. Jego świetne opanowanie piłki było wręcz przysłowiowe, kontrola nad nią nie stanowiła żadnego problemu. Kiedy dodamy umiejętność stosowania dokładnych, z centymetrową dokładnością plasowanych, kilkustometrowych podań oraz sztukę przewidywania wypadków na boisku, to otrzymamy obraz niemalych umiejętności Afrykańczyka”.

Opierali się zapewne na starszych relacjach prasowych, ale współczesne technologie i nieocenione w takich wypadkach YouTube umożliwiają obejrzenie gry Marokańczyka w zachowanych czarno-białych kronikach filmowych. Konfrontacja wyobrażeń z rzeczywistością wypadła, o dziwo, na korzyść tej drugiej i pozwala samemu przekonać się, że w powyższym opisie nie ma ani grama przesady.

Po zakończeniu kariery boiskowej Benbark zajął się pracą trenerską. Był pierwszym *coachem* reprezentacji Maroka (1957), prowadził także klubowe jedenastki z Maroka

i Francji, choć, jak w przypadku wielu innych piłkarskich sław przed nim i po nim, bez większych sukcesów.

Larbi Benbark zmarł 16 września 1992 roku w zupełnej samotności – jego ciało znaleziono w tydzień po zgonie. Szkoda, że FIFA oddała mu należną cześć dopiero sześć lat później, 8 czerwca 1998 roku, przyznając mu pośmiertnie w Paryżu Medal Orderu Zasługi.

Jednak prawdziwy hołd złożył Benbarkowi największy spośród futbolowych czarodziei – Edson Arantes do Nascimento Pele, który powiedział: „Jeśli ja jestem królem futbolu, to on był jego bogiem”.

PRZYPISY

- ¹ Zmagania marokańskich żołnierzy w czasie II wojny światowej ukazał przejmujący dramat wojenny *Przebrzmiała chwala* w reżyserii Rachida Bouchareba. Był on nominowany do Oscara w 2007 roku, w kategorii najlepszy film nieanglojęzyczny.
- ² Andrzej Bazylczuk, Łukasz Miszewski: *Z cyklu „Nieznanzi, a szkoda”: Larbi Benbark*, zczuba.pl, 20.05.2010.
- ³ Gerard Wodarz (1913-1982) był czołowym polskim napastnikiem przed wojną (lewoskrzydłowym), podporą reprezentacji i Ruchu Wielkie Hajduki (późniejszego Ruchu Chorzów), którego był wychowankiem i zawodnikiem w latach 1926-1939 i 1946-1947.
- ⁴ Andrzej Konieczny, Janusz Kukulski: *Najlepsi piłkarze świata A-Z*. Warszawa, Krajowa Agencja Wydawnicza, 1978. ■